

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdoraz-
owe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskreccya.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
płaci się 20 ct., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Wspólna akcyja.

Różne są przyczyny, że dążność nauczycielstwa
w celu podniesienia swego stanu i poprawy mate-
ryalnej doli, tak powolnym postępuje krokiem — ale
jedną z najważniejszych jest brak solidarności, brak
wspólnej akcyi.

Ile złego pod tym względem narobiło podziele-
nie szkół na typy, czujemy dziś wszyscy, ale dzięki
tej świadomości zgubnego rozdziału, znów powoli
ześrodkowujemy swe siły w wspólnym ognisku, w na-
szem krajowym Towarzystwie naucz. i można mieć
niepłodną nadzieję, że w niedalekiej przyszłości po-
łączą się *braterskim węzłem dłonie wszystkich praco-
wników na niwie wychowania ludu.*

Ale jeżeli bierzemy w ogólności obszerną dzie-
dzinę tej szczytnej społecznej działalności i mówimy
o *wszystkich* na niej pracownikach, to milczeniem
pominąć nie możemy i *księżę katechetów szkół ludo-
wych.*

Dotychczas — rzecz dziwna — trzymają się oni
od nauczycielstwa na uboczu, spełniają tylko swe
obowiązki w szkole a poza tem żadnego kontaktu
nie widać, żadnej wspólności z kolegami po duchu
i po pracy.

A przecież księża katecheci to także nauczy-
ciele, także wychowawcy — z tytułu kapłańskiego
powołania są nawet przodownikami w ruchu wycho-
wawczym, czemuż tedy ich głos w postulatach żą-
dań nauczycielskich tak rzadko słyszeć się daje?
Księża katecheci są również częstką danego grona
nauczycielskiego, żyją jego życiem, odczuwają jego
potrzeby — jakże jednak rzadko tych twierdzeń stają
się wyrazem? Dochodzi nas nawet wieść, że noszą
się z myślą zawiązania własnego osobnego Towarzy-
stwa t. zw. „Towarzystwa Ks. Ks. Katechetów“, a
czyż nie wyglądałoby to na chęć zupełnego oderwa-
nia się od nauczycielstwa, zaparcia się wspólnej
z niem pracy?

Dość już jest nieuzasadnionej potęjemiej izola-
cyi, pocóż jeszcze manifestować ją na zewnątrz?
Przecież szkoły nasze, dzięki Bogu, są jeszcze kato-
lickie, i tem samem pragną uchwalenia łączności
z przedstawicielami katolickiej nauki, naczelnie miej-
sce w rządzie przedmiotów szkolnych mającej — a
sami nauczyciele mają uzasadnioną podstawę żądać
koleżeńskiego stosunku z pracownikami na tej samej
niwie!

A są tysiące miejsc, tysiące sposobów okazania
wzajemnej łączności i wspólności interesów, które
zamknięte w wspólnej energicznej akcyi, wyjdą na
obustronną korzyść a przede wszystkim na *dobro
samej szkoły i ludu*, mającego zbierać z jej prac
owoce. I gdyby duchowieństwo a w szczególności
księża katecheci szli ręką w rękę z nauczycielstwem,
dawno polepszyłaby się jego dola i stan szkół by się
podniósł, bo wołanie ich o reformy i o zmianę stosun-
ków służbowych nauczycieli stałoby się potężniejszym,
a jako jednogodne, większego wobec społeczeństwa
i Władz szkolnych nabrałoby znaczenia. Skarżą się
dziś księża katecheci na obciążenie pracą, na małe
wynagrodzenie i inne anormalne stosunki osobiste —
a przecież były wiece nauczycielskie, przecież roz-
trząsano szczegółowo kwestye reformy szkół ludo-
wych ustnie i w pismach pedagogicznych, podejmowa-
no uchwały i rezolucye, wysyłano deputacye do
ciał prawodawczych, wnoszono petycye opatrzone
tysiącami podpisów nauczycielskich — ale we wszy-
stkich tych pracach ze strony ks. ks. katechetów
współdziałania nie było albo też bardzo słabe. Może
zrazili się czem, może w niektórych względach mieli
wręcz przeciwne opinie — ale też właśnie na to są
wiece i prasa nauczycielska, by się w niej ścierały
zdania, prowadziła dyskusya i wyłaniała prawdę.
Może nauczycielstwo popełniło nawet błąd jaki, który
milleczący współpracownicy spostrzegli — było więc
ich obowiązkiem wskazać go i żądać naprawy.

Tak dzieje się wszędzie w krajach ościennych.
Na zgromadzeniach postępowych nauczycieli w Wie-

dnia przemawiali tak samo nauczyciele jak i katecheci, rezolucya o podwyższenie płac i zmianę podręczników podpisana była przez kilkuset księży — na konferencyach okręgowych w Czechach i Morawii księża katecheci wspólnie z nauczycielami mieli sprawozdania i referaty.

Niech tedy i u nas zapanuje **wspólna akcja**, niech nie będzie nieuzasadnionego antagonizmu wśród pracowników jednego obozu! Co leży nam na sercu, mówmy głośno, a żądanie reform i ulepszeń w szkolnictwie i stosunkach służbowych nauczycieli, niech będzie jednoznacznym wyrazem **wszystkich** pracowników na niwie oświaty ludu. A kto stoi wyżej wykształceniem lub inteligencją, temu tem bardziej od postępowego ruchu i od walki z ciemnotą i wstecznictwem usuwać się nie wolno!

Podwyższenie czy obniżenie?

(Ciąg dalszy).

Druga klasa płac zaznacza się już krzywdą nauczycielstwa i jakkolwiek z jednej strony żebraczy grosz do kilku istniejących płac dorzuca, to przecież z drugiej strony jest faktycznym ich obniżeniem.

A dzieje się to wszystko pod pozorem pożądaney reformy i polepszenia bytu nauczycieli. Rada Szk. krajowa w bombastycznej odezwie do Wydziału krajowego umiała w taki ton uderzyć, jak gdyby istotnie czyniła zadość potrzebom nauczycielstwa i była wyrazem ich żądań. Ale pod tą judaszowską pokrywą, mieści się spora doza złośliwości i chęć pogwałcenia.

Dotychczasowy podział płac na klasy, zawisły od miejscowości, niesprawiedliwy i nieuzasadniony, najwyraźniejszą zaznaczał się krzywdą w wzajemnym stosunku kl. III. do II. W kl. II. (obejmującej miasta: Białą, Drohobycz, Jarosław, Kołomyję, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Tarnopol i Tarnów) pobierali nauczyciele 700 złr., w kl. III. zaś (obejmującej miasta: Bochnię, Brody, Brzeżany, Buczacz, Gorlice, Gródek, Jasło, Jaworów, Krosno, Podgórze, Sanok, Śniatyn, Sokal, Stryj, Trembowłę, Wadowice, Wieliczkę, Złoczów i Żółkiew) 600 złr., ponieważ zaś stosunki drożyzniane w miejscowościach obydwóch tych klas były zupełnie jednakie, nadto skutkiem ciągłego wzrostu, niektóre miasta kl. III. zdobyły mieszkańców ponad 10.000 a zatem *faktycznie weszły do kl. II.* — podnosiły się częste narzekania nauczycieli w miastach kl. III. na niesłuszne pokrzywdzenie i prośby o przeniesienie ich do kl. II. płac. (Brzeżany, Brody, Stryj itp.)

Te ciągle, *zupełnie zresztą słuszne* nawoływania i skargi nauczycieli nie podobały się Radzie Szk. kraj. Cóż więc tedy nie robi, aby je uciszyć? Oto

jak w uchwalonym przez Sejm projekcie czytamy: II. i III. klasa połączoną zostaje w jedną nową II. klasę, obejmującą wspomniane 30 *większych miast kraju.*

Na pozór rzecz ta ładnie wygląda i zdaje się być nie żadną łaską ani dobrodziejstwem, lecz *tylko wymiarem sprawiedliwości*, boć przecie jeśli dotąd nie wszystkie, to w przyszłości i to niedalekiej wszystkie miasta kl. III. na podstawie przybytku ludności *do kl. II. przejść by musiały*, nauczyciele w nich zamieszkali *uzyskaliby więc wyższą płacę, równającą się 700 zł. rocznie.*

Ale sprawiedliwość byłaby jedynie wówczas, gdyby w nowej klasie II. zatrzymano dotychczasowe płace, albo (jeśli projekt ma być podwyższeniem) podwyższono. Tymczasem w wspomnianej klasie nastąpiło miniaturowe podwyższenie a natomiast *ryczałtowe obniżenie płac*, które wszelki awans nihiluje i znosi. Projekt powiada bowiem, że w nowej klasie drugiej, płace wynoszą dla $\frac{1}{4}$ ogółu posad 800 zł. dla $\frac{1}{2}$ 700 zł. a dla $\frac{1}{2}$ tylko 600 zł. W ten sposób więc o nędzne 100 zł. rocznie zaawansuje zaledwie 25% nauczycieli połączonych 30. miast, 25% pozostań na tem samym status quo, a *połowa, czyli 50% otrzyma niższą o 100 zł. płacę tj. 600 zł. rocznie.* Nie myślimy temsamem, by przyznana już płacę nauczycielom dawnej kl. II. zredukowano do 600 zł. Istnieć bowiem ona będzie i nadal, jako *osobista ich dotacya* ale ich następcy w liczbie 50% ogółu posad, otrzymają tylko 600 zł. podczas gdy dziś *takiej niskiej płacy w 11 miastach nowej klasy wcale nie było?*

Jest — że to więc podwyższeniem czy obniżeniem — i czy blichtr taki ma uciszyć narzekania nauczycieli?

Odezwa Rady Szk. kraj. w przedmiocie projektu uchylającego różnicę płac, istniejącą w obecnej ustawie w obrębie 30 wspomnianych miast, powiada, że *„podział ten dość dowolny stał się przedmiotem ciągłych wniosków o zmianę“*, obecna zaś ustawa *„wszystkie te miasta zabiera do jednej klasy płac nauczycielskich a nauczycieli ich łączy w jeden etat, co dla ich awansu jest rzeczą słuszną i korzystną“*, a przewidzieć nie chce, że właśnie teraz, *rozpoczną się dopiero wnioski o zmianę uchwały*, która dla awansu nauczycieli jest *jak najmniej korzystną*. Toż w gruncie rzeczy, wspomniane 30 miast zaliczono nie do jednej, *ale do trzech płac nauczycielskich*, a procentowy ich wymiar uczyniono jak dawniej zależnym od kaprysów inspektorskich i widzimi się R. szk. kraj. Pokrzywdzonemu nauczycielowi powiedzą krótko: „Jesteś pan w procencie, obejmującym 600 zł. płacy i kwita . . .! Ani nie wiesz, jak się o tem przekonać, gdzie apelować i kędy drogi szukać do wyjścia z labiryntu *„reform galicyjskich“*. (C. d. n.)

Szlachetna denuncyacya.

Gdy mówiliśmy swojego czasu, że *wszystkie* krajowe pisma potępiły reakcyjny wniosek p. Kramarczyka, to mimowoli fałszywą podaliśmy wiadomość, bo na wstyd prawdziwej oświacie i całemu krajowi znalazł się przecież jeden drukowany (a na szczęście przez nikogo nie czytany) świstek, który na cześć i chwałę wspomnianego wniosku bałwochwalcze pieje hymny i dokonuje nawet cudu elokwencji, *bo wykazuje jego skuteczność i pożytek.*

Czytelnicy dorozumieli stę już pewnie, że mamy na myśli gazetkę prowincjonalną „*Echo przemyskie*“, które wyłączny posiada patent na przedstawienie, białem tego co jest czarne, a w bałamuceniu opinii fałszywym i tendencyjnym przedstawieniem faktów walczy o palmę pierwszeństwa nawet z „*Ruchem katolickim*“ i „*Przeglądem*“!

I podczas gdy tamte pisma uciekły się tylko do wątpliwie krytycznych uwag o samym wniosku, „*Echo przemyskie*“ rozbiegając jego przyczyny, nie waha się rzucać kalumnii i oszczerstw na cały obecny stan nauczycielski, zarzucając mu wprost bezreligijność, brak moralności i antispołeczne zasady. I dla tej właśnie „*szlachetnej denuncyacyi*“ fałszywych przyjaciół oświaty, zaprzatujemy znowu szan. czytelników elukubracyami „*Echa przemyskiego*“, bo zaiste ciekawy to objaw pewnego rodzaju aberacyi umysłowej, do jakiej zwykle dochodzą miłośnicy ciemności i zacierzwieni nieprzyjaciele postępu.

Po przytoczeniu tekstu wniosku p. Kramarczyka, pisze „*Echo przemyskie*“ co następuje:

„Jaki miał cel p. Kramarczyk, podając swój wniosek? Rozchodziło mu się — jak to wyłożył w motywach — o dwie rzeczy: o prawdziwe religijno-moralne wychowanie młodzieży i o największe, *najtańsze*, a więc i najłatwiejsze rozszerzenie oświaty między ludem. Czy w tem pragnieniu jest co zdrożnego?

O potrzebie religijno-moralnego wychowania młodzieży szkolnej rozprawiają wszyscy, bez względu na zapatrywania polityczne, o tem rozpisują się wszystkie pisma poważniejsze, taki cel stawia szkole ustawa państwowa, ukuta w chwili wszechwładnego panowania liberyalizmu i przez najzagorzalszych liberyałów. P. Kramarczyk widocznie sądzi, że głosy pism i ludzi, że intencje prawodawców były i są szczerze; co więcej p. Kramar. wie dobrze, że lud tylko takiego wychowania żąda i że tylko takie wychowanie może ludowi, społeczeństwu i Ojczyźnie wyjść na zdrowie. Ale p. Kram. patrzy na sprawy trzeźwo, widzi je takimi jakie są, a nie przez okulary. I cóż spostrzegł? Oto, że szkoła, *taka jak jest, nie daje tego wychowania, że młodzież z niej wychodząca staje się coraz dziksza, krnąbrniejsza, pod względem religijno-moralnym zaniedbana.* I nie on

tylko robi takie spostrzeżenia, *widzą to także inni, mówią o tem głośno; widzi to lud, który, czając ciężary szkoły, nieraz aż nadto wielkie, coraz częściej i głośniej zaczyna na szkołę narzekać.* P. Kram. szuka przyczyn tego i swoim chłopskim zdrowym rozumem odnajduje je tam, gdzie one są rzeczywiście, tj. w *wychowaniu samych nauczycieli.* Nie obwinia on nauczycieli samych (choć, jeżeli czyta „*Szkolnictwo*“, *mógłby mieć do tego słuszny powód*), ale system ich wychowania. Nauczyciel może bardzo uczony, ale wychowany w mieście wielkiem przyzwyczajony do wygodniejszego życia, *narażony w mieście na najrozmaitsze pokusy i często im ulegający, nie potrafi na wsi należycie nagiąć się do potrzeb ludu; nie przejęty religijno-moralnymi zasadami, nie potrafi ich wszczepić w serca młodzieży, swojej opiece powierzonej, nie świeci tej młodzieży przykładem, a nieraz lekceważeniem kościoła i przepisów kościelnych psuje w młodzieży to, co ona z domu wynosi.*

Jakież na to sposób? — nie inny, tylko religijno-moralne wychowanie samych nauczycieli, *żeby nauczyciel, choć może mniej uczony, był religijnym i moralnym, żeby nie tylko słowem, ale przykładem i całym życiem nauczał powierzonej sobie dziatwy cnoty i moralnego życia.* Takie zaś wychowanie nabędzie, jeżeli nim kierować będą ludzie głęboko religijni, *jakimi mogą być zakonnicy, jeżeli będzie się kształcić nie w mieście, gdzie tyle pokus, ale na wsi lub w miasteczku.*

Oto szlachetna niemaskowana wcale tendencja jezuickiego pisma! Autor wspomnianego artykułu przeszedł nawet samego Kramarczyka. Chodzi tu wyraźnie o to, by szkoły były jak „*najtańsze*“, a nauczyciel „*mniej uczony*“, a religijność i moralność gruntuje na jak najniższej wiedzy, czyli po prostu *głupocie!*

Jakie to rozumowanie śmieszne i jak nawet najłżejszej nie wytrzymuje krytyki! Ależ w takim razie wszyscy ludzie wychowani w mieście „*gdzie są narażeni na najrozmaitsze pokusy*“, wszyscy lekarze, adwokaci, profesorowie szkół średnich i uniwersytetów, *ba nawet księża, wyzuci być muszą z zasad religii i moralności i są niejako rozsądnikami wszystkiego zła w społeczeństwie!* Pocóż tedy dążyć do poprawy stosunków tak drobnymi środkami, jak umoralnienie nauczycieli ludowych klasztorne ogłupieniem? Przecież dziatwa z pod ich kierunku zajdzie kiedyś pod opiekę nauczycieli gimnazjalnych, ludzi niereligijnych i nie-moralnych, *bo z miasta, a zatem zatraci z swego charakteru to, co nabyła w szkole ludowej!* Próżny zatem trud i próżne starania! Chyba, że autorowi artykułu rozchodzi się wyłącznie o *moralność wiejską*, bo jak z treści wniosku p. Kramarczyka wiadomo, w miasteczkach mają pozostać nadal dotychczasowi *seminaryjni* nauczyciele, czyli, że w miasteczkach i miastach może być i dalej źle!

A fe ojcowie redaktorzy z „*Echa przemyskiego!*“

Więc chcecie, by koło was po wsiach kwitła moralność i poszanowanie religii, a ignorujecie je w samym waszym Przemysłu i podobnych mu miastach! Jakże pogodzić jedno z drugim wobec waszej miłości prawdy i dobra! Toż lepiej odsunąć odrazu przyczynę wszystkiego złego i postawić wniosek (np. na obecnej konferencji pokojowej w Haadze) by zburzono wszystkie miasta na kuli ziemskiej (nb. najpierw w Galicyi) jako źródło niemoralności i bezreligijności, a na ich miejsce postawiono jeden wielki internat, z któregoby jednemi drzwiami wychodzili w świat doktorzy, drugimi inżynierowie, inni księża, wreszcie nauczyciele i inni, a wszyscy moralni, czyści i głupi jak sami redaktorowie „Echa przemyskiego!“

Aż człowiekowi dusza się raduje na taki świetny obraz przyszłości!

A do tych mądrych spostrzeżeń, dodaje autor artykułu jakby na okrasę bezczelne kłamstwo, że „młodzi z wychodząca z dzisiejszej szkoły stają się coraz dziksza, krunąbrniejsza, pod względem religijno moralnym zaniedbana“, że dzisiejszy nauczyciel „nie przejęty religijno-moralnymi zasadami nie świeci młodzieży przykładem a nieraz lekceważeniem kościoła i przepisów kościelnych psuje w młodzieży to, co ona z domu wynosi“, i że „widzą to także inni i mówią o tem głośno“.

Z kłamstwem polemizować nie można, więc i my nie będziemy. Dziwi nas tylko, że tego „głośnego mówienia“ o złym wpływie szkoły i złym przykładzie nauczycieli nigdzie dotąd nie słyszeliśmy, nawet sam Dr. Bobrzyński nie szczycący się wielką życzliwością dla nauczycielstwa, urzędownie stwierdził, że nauczyciele dbają o religijno moralne wychowanie młodzieży i z włożonych na siebie obowiązków wywiązują się sumiennie i gorliwie. Twierdzenie „Echa przemyskiego“ jest więc tylko „szlachetną denuncyacją“, wymyśloną na niekorzyść całego nauczycielstwa. Co zaś o nauczycielach myśli lud i dlaczego narzeka na szkołę, autor dowiedzieć się może z wydanej niedawno broszury pt. „Z krainy nędzy“.

Nie mniej charakterystyczny jak całość, jest również koniec omawianej insynuacji. Mówi tam autor, że mniejsza o to, czy wniosek p. Kramarczyka był praktyczny, czy nie, w każdym razie chciał on tym wnioskiem „przyczynić się do szerzenia oświaty między ludem, i że „wcześniej czy później trzeba się będzie z nim liczyć“.

Tu już czytelnika zbiera nie złość, ale śmiech pusty! Wiele gdy głos całego galicyjskiego społeczeństwa potępił wniosek Kramarczyka jako *zamach na oświatę*, jako *wyskok ostatecznej głupoty i reakcji*, gdy nawet lud ustami posła Bojki zaprotestował przeciwko zamanifestowanemu w nim *wsteczny zapęd* klerykałów i stańczyków, — znalazł się jeden ohydny świstek, który twierdzi, że jest to „*chęć rozszerzenia oświaty*“

między ludem“. Toż nawet „Szkoła“ i „Głos narodu“ nie zdobyłyby się na coś podobnego!

Kończąc niniejszych kilka uwag, nie mamy wcale ambicji przekonania autora artykułu „Echa przemyskiego“, bo upornych a głupich przekonać nie można; chcieliśmy tylko wobec nauczycielstwa zdemaskować jego fałszywych przyjaciół, których nie braknie dotąd, póki społeczeństwo nie nauczy się rozróżniać bigoteryi od religijności, skoszlawienia charakteru od moralności, faryzeuszostwa i hipokryzyi od prawdy.

O polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Przemowa dra Małachowskiego na posiedzeniu sejmowym dnia 22. marca 1899.

Gdy na posiedzeniu wys. Izby d. 30. grudnia 1898 wnosił na podwyższenie płac nauczycielskich o kwotę 550.000 zlr., przyświeciła mi myśl zaradzenia przynajmniej najnaglejszej potrzebie, sądziłem, że będzie można płace naucz. w ten sposób uregulować, by naucz. należącym do najniższej kategorii płac, a więc materyalnie najbardziej upośledzonym, podnieść minimum ich płacy o tyle, by — jeżeli już kraj nie jest w stanie pracę nauczycieli, pracę wychowawców przyszłego pokolenia, a zatem i przyszłych obywateli kraju, *tak wynagrodzić, jak by to się słusznie należało* — by przynajmniej najskrajniejszej zaradzić nędzy. Bo, że wśród nauczycieli panuje bieda i nędza, szczególnie u tych, którzy zadowalać się muszą poborami najniższymi tak po wsiach jak po miastach i miasteczkach, toż tego chyba nikt nie zaprzeczy. Z wykazu D), zestawionego przez Radę szk. kraj., a do sprawozdania Wydziału krajowego doręzonego widać, iż 383 nauczycieli ma po 3 dzieci, 322 naucz. po 4 dzieci, 212 po 5, 131 po 6, a 82 po 7 dzieci, ba! są tacy, co mają ich po 8, 9, 10, 11, a nawet po 13 i 14. Cyfry te są bardzo wymowne, świadczą one z jednej strony, że stan nauczycielski szczególnie błogosławiony w liczbę dzieci, z drugiej atoli strony tómaczą ciągle narzekanie u nauczycielstwa na biedę, owo ciągle petycyonowanie do sejmu o poprawę bytu materyalnego.

Mając do utrzymania tak liczną rzeszę dziatwy, mając obowiązek każdemu z nich dać zjeść, mając każde z nich przyodzierać, toć nawet znacznie lepiej sytuowany człowiek znajdzie się częstokroć w położeniu kłopotliwym. A cóż dopiero, gdy dzieci podrosną, gdy przekroczą rok 10. życia i wypadnie wysłać je poza dom, do szkoły? A przecież kształcić dzieci musi nauczyciel, bo cóż ma z niemi zrobić? musi je przecież przysposobić do zapracowania sobie w przyszłości na kawałek chleba. A mając dać je poza dom, skądżeż ma wziąć fundusze do opłacenia i utrzymania?

I oto musi nauczyciel i sam sobie, i żonie i dzieciom swoim, które zostały w domu, odejmować syste-

matycznie od ust, by tylko utrzymać dziecko w miejscu obecnem. A cóż? jeżeli takich dzieci ma 2 lub 3, a nawet 4 lub 5, jak to widzimy z pouczającego bardzo wykazu E), zestawionego przez Radę szk. kraj.

To też nie dziw, iż nauczyciele narzekają, iż *cierpią nędzę*. Zacytowane cyfry urzędowe wskazują do-
kładnie, gdzie i w czym źródło tych narzekań

Otóż sądziłem, iż przyjęciem wniosku mojego, wedle którego miałyby się przeznaczyć 550.000 zł., na polepszenie plac, zaradziłoby się tej najsłabszej nędzy. Sądziłem mianowicie, że da się tym nauczycielom wiejskim i miejskim, którzy należą dotąd do najniższej kategorii plac, polepszyć płace co najmniej o 100 złr. rocznie. Sądziłem przeto, iż w nowym projekcie nie będzie już kategorii nauczycieli starszych, mających pobierać tylko 400 złr., ani też kategorii nauczycieli młodszych, mających pobierać tylko 350 złr. Uważam ciągle i teraz jeszcze, iż *kategorie te nauczycieli stałych z tak nisko wymierzonymi poborami z ustawy naszej szkolnej zniknąć powinny*. Ustanawiając natomiast dla stałych nauczycieli młodszych minimum płacy na 400 zł., a dla stałych nauczycieli starszych minimum płacy na 450 złr., zdawało mi się, że dopiero wówczas otworzylibyśmy dla tych najbiedniejszych między biednymi stan choć trochę znośniejszy od obecnego. Otóż do tego zmierzał między innymi mój wniosek pierwotny.

Radbym przeto, aby w niniejszej ustawie uzyskać się dało podwyższenie w klasie IV. dla tych $\frac{3}{4}$ nauczycieli, którzy pobierać mają 400 zł. na 450 zł. czyli innymi słowy radbym, aby ustawa brzmiała: w IV. klasie ustanawia się dla $\frac{1}{4}$ części posad 500 złr., dla $\frac{3}{4}$ części posad 450 złr. Efekt finansowy takiej zmiany przedstawia się w cyfrze 99.750 złr. czyli po strąceniu 12% interkalaryów, wynosiłby okragło 88.000 złr.

Radbym również, aby z ustawy niniejszej pod B) odpadła całkowicie projektowana kategoria stałych nauczycieli młodszych o płacy 350 złr. Gdyby się to stało, kosztowałoby to da'szych 33.950 złr., czyli po strąceniu 12 proc. interkalaryów kwotę okragło 30 000 złr.

Na uzasadnienie tego życzenia, wystarczy powołać się na fakt, iż wedle uchwalonego już w radzie państwa projektu regulacji plac sług państwowych, najniższa płaca wynosić ma 400 złr., prócz innych emolumentów jak dodatku aktualnego itp., nie mówiąc już o rozlicznych dochodach, na jakie najniższa kategoria sług, tj. woźni itp. z powodu rozmaitych usług, liczyć mogą.

Otóż woźny pobierać będzie co najmniej 400 zł., nauczyciel zaś, młodszy wprawdzie, ale już stały, a *takich będzie 679. pobierać ma tylko 350 złr.* A przecież ten nauczyciel po ukończeniu 6 klas szkoły ludowej lub wydziałowej, kształcił się przez 4 lata, a względnie przez 5 lat, licząc także rok przygotowawczy w seminarjum nauczycielskiem, gdzie musiał sobie przyswoić pewną sumę wiedzy, potem przez 2 lata co najmniej

był nauczycielem tymczasowym, a wreszcie po złożeniu egzaminu nauczycielskiego przed komisją egzamin. i po uzyskaniu patentu, otrzymuje jako nauczyciel już stały w małym miasteczku lub na wsi 350 złr. rocznie obok 35 złr. dodatku na mieszkanie, a zatem mniej aniżeli wynosi najniższa płaca woźnego. A gdy wreszcie po kilku latach służby młodszy ten nauczyciel doczeka się awansu na nauczyciela starszego, otrzymuje zaledwie 400 złr. i znowu *słusznie uważać się musi za upośledzonego w porównaniu z woźnym*, od którego przecie żadnych nie wymaga się nauk ponad szkołę ludową, ani żadnych egzaminów, (bo egzamina na woźnych jeszcze nie istnieją) ani żadnego patentu. To też nikt, kto zna bliżej stosunki nauczycielskie a nie jest z góry uprzedzony, nie będzie się mógł dziwić, jeżeli i po wejściu w życie ustawy całe kategorie nauczycieli, które obecnie wyjdą z próżnemi rękami jakoteż ci, których pobory, pomimo dokonanego polepszenia, będą jeszcze niedostateczne, będą prosić by i o nich pamiętać. Ale, co mnie napawa otuchą, co również wleje otuchę w tysiące serc nauczycielskich (?) to nadzieja, iż gdy Tow. pedagogiczne, ta poważna i *legalna reprezentacja nauczycielstwa krajowego*, *) żądanie swoje przedstawi, znajdzie silne poparcie u wys. Rady Szk. kraj., u jej przewodniczącego JE. p. Namiestnika i u p. wiceprezydenta R. szk. kr. A otuchę tę czerpię ze słów, które czytam w motywach wyluszczonych w przedłożonej wys. Izbie odezwie R. szk., a z których wynika, iż R. szk. kraj. — a ta przecież zna stosunki najlepiej — sama uznaje, iż niniejszy projekt „nie czyni zadość uprawnionym życzeniom i domaganiom się“, lecz że „nie mogąc zamknąć oczu przed trudnym finansowem położeniem kraju, a pragnąc, głosowi swemu chociaż w trudnych warunkach finansowych praktyczny skutek wyjednać, (skutek, któryby nie pozostał w ramach platonicznej życziwej manifestacji lub manifestacyjnej życziwości), zmuszoną była w propozycji swej ograniczyć się do granic najkonieczniejszych“.

Dalaj czytamy w tejże odezwie, iż Rada Szkolna nie byłaby się wahała wystąpić wobec wys. Wydziału z takim projektem podwyższenia plac, któryby ich u-

*) Wybaczamy Drowi Małachowskiemu ten *lapsus linguae* o *legalności* Towarzystwa pedagog. jako reprezentacji nauczycielstwa, bo popełnił go w ferworze przemówienia jako jednostka i do tego prezes Towarzystwa pedagogicznego — co jednak o tej *legalności* myśli ogół nauczycielstwa, to jest rzeczą powszechnie wiadomą i jako uchwała nauczycielska *publicznie zmanifestowana*.

Sam Zarząd Główny spuścił już nawet z tonu ciągłego imponowania nauczycielom i w wstępnym artykule „*Szkoły*“ z dnia 1. kwietnia, mieni się skromnie reprezentacją nie całego nauczycielstwa, ale *tylko przeważnej jego części*, — a Dr. Bobrzyński piejąc w Sejmie panegiryki na cześć Towarz. pedagog. oświadczył przecie, że nie jest, ale „*mogłoby być*“ reprezentacją nauczycielstwa, — *lapsus linguae* Dra Małachowskiego jest więc tylko winą zbytniego zapasu retoryki. (P. R.).

prawnionym życzeniom czynił zadość, „gdyby oczekiwane zwiększenie dochodów funduszu krajowego było przyszło do skutku“. Ja to w ten sposób rozumiem, że nauczycielstwo śmiało na to liczyć może, iż w miarę stopniowego poprawienia się finansów krajowych, Rada szk. kraj. sama z własnej inicjatywy wystąpi z wnioskami, zmierzającymi do dalszego wydatniejszego poprawienia bytu nauczycieli ludowych. Jestto wprawdzie tylko obietnica, nic więcej jak dobre słowo, ale i „za to dobre słowo Bóg zapłać“. A należy podziękowanie złożyć naszej najwyższej magistraturze szk. iż otwarcie wobec repres. kraju wypowiada przekonanie, iż „życzenia i domagania się nauczycielstwa o poprawę losu są do pewnego stopnia uprawnione i że obecna nowela nie czyni tym uprawnionym domaganiom się zadość“.

Już wskazałem na najłabsze punkta niniejszej noweli w najniższych kategoriach płac. Wymagałaby ona poprawy także w wyższych i najwyższej kategorii płac, a więc również i w kl. I tj. we Lwowie i Krakowie. Specjalnie co do miasta Lwowa, to Rada miejska uznała już konieczność wydatniejszej regulacji płac nauczycieli ludowych, zatrudnionych w szkołach lwowskich, i wezwała już Magistrat, by w porozumieniu z Radą szk. okr. miejską przedłożył wnioski. Ze strony Rady szk. okr. wnioski te zostały już opracowane i Radzie miejskiej przedłożone zostaną.

Spodziewać się należy, że i miasto Kraków w podobny sposób przyjdzie na razie nauczycielom swoim w pomoc, zanim to uczynić zdoła kraj wobec niepomysłnych obecnie funduszy kraj.

Ale słusznie mógłby się ktoś zapytać, dlaczego wytykając braki noweli i przedstawiając dalej idące życzenia, nie przyoblekam ich we formę wniosków, dlaczego nie czynię poprawek do wniosku Wydziału kraj. skoro faktycznie części mego wniosku ani ankietę ani Wydział kraj. jako komisya nie przyjęły. Oświadczam otóż, że nie czynię poprawek jedynie dlatego, ażeby nimi nie zakwestyonować przynajmniej tego częściowego zaradzenia biedzie, które nastąpi niewątpliwie, jeśli wniosek Wydziału kraj. zostanie przyjętym. Nie czynię poprawek dlatego, gdyż możnaby z powodu każdej poprawki mającej doniosłe skutki budżetowe zażądać jeszcze przeprowadzenia obliczeń i studyów, a więc odesłania z tej przyczyny całej sprawy napowrót do komisji, przesłuchania ankiety itp. wogóle każda poprawka mogłaby odroczyć uchwalenie tej piekającej i zwłoki nie cierpiącej rzeczy. Gdy zaś obrady Wys. Izby potrwają prawdopodobnie jeszcze tylko kilka dni, przeto każde odroczenie w tem stadyum mogłoby rzeczy samej zaszkodzić, albowiem małaby była nadzieja ujrzenia tej sprawy w tej kadencji ponownie na porządku dziennym obrad Wys. Izby. Z tych powodów, pod powyższym zastrzeżeniem, głosować będziemy za przedłożeniem.

W końcu parę uwag pod adresem p. Emila Torosiewicza. Kładzie on nacisk na przeciętne płace nauczycieli, i oblicza je na 530 złr. Radbym żeby tak było istotnie. Nauczyciele byłiby szczęśliwi, ależ my wiemy, że większość nauczycieli skazaną jest na płace po 250 — 300 zł. P. Torosiewicz wspomniał o bakteryach liberalizmu, które wdzierają się do posłów. Wszakże zdaje mi się, że p. T. najbardziej podległ tej zarazie, skoro się posunął aż do apelacji powszechnego głosowania, do czego my mimo liberalizmu jeszcześmy nie doszli. (Wesołość). Twierdził on nadto, że nie jest zadaniem Sejmu tworzyć malkotentów. Przyjmuję to twierdzenie i proszę p. Torosiewicza, aby głosował za wnioskiem Wydziału kraj. bo gdyby one zostały odrzucone, natenczas wzmogłaby się na prawdę liczba malkotentów. (Wesołość)

W końcu jako wnioskodawcy w tej sprawie niech mi wolno będzie wyrazić R. szk. kraj. serdeczne podziękowanie za ciepły i życzliwy ton, jaki wieje z jej odezwy, zawierającej motywa do projektu polepszenia płac, — Wys. Izbę zaś gorąco upraszam, ażeby raczyła projekt ten zamienić w uchwałę, jako pierwszy krok ku wydatniejszej poprawie stosunków nauczycielskich.

W sprawie Regulaminu.

(List z kraju.)

Ze względu, że Szanowna Redakcja postanowiła omawiać w „Szkolnictwie“ poszczególne tytuły projektowanego regulaminu pospieszam przeto z uwagami, które już w rzeczonym regulaminie poczyniłem w nadziei, że może z nich Szanowna Redakcja skorzysta. Nie jest ich wiele, bo też i czasu dała Rada okręgowa bardzo mało, ale gdyby między nimi znalazła się bodaj jedna myśl, któraby się okazała godną do publicznego podniesienia, to już trud się opłaci sownie.

Tytuł I. §§. 1, 2, 3. — 6.

Projekt regulaminu poleca Radom szk. m. układanie i prowadzenie metryki szkolnej. Obecnie nas obowiązujący regulamin takie same obowiązki nakłada na Rady miejscowe. Ponieważ zaś do tego czasu, wskutek opieszałości Rad miejsc., obowiązek ten zwłaszcza po wsiach, spada wyłącznie na nauczycieli, to pocóż w nowym regulaminie mają figurować §§. o których z góry każdy wie, że w życie wejść nie mogą. Nauczycielstwo nawet z chęcią przyjmie na siebie ten ciężar, bo najpierw nawykło ono do niego i uważa go za swój obowiązek a powtóre, oszczędzi sobie z tego powodu wiele pracy; zamiast bowiem n. p. wypisywać wszystkie dzieci w §. 2. pod a, b, c, d, dla Rady m. to je tylko krótko w odpowiedny sposób zaznaczy w metryce. Zresztą nasze Rady miejscowe są wprost niezdolne do prowadzenia metryki o czem autor projektu widocznie bardzo dobrze wie, kiedy w §. 1. al. 3. na-

kłada obowiązek na nauczycieli, by przestrzegali ustaw i rozporządzeń dotyczących prowadzenia metryki szkolnej.

Gdybyśmy byli przekonani, że te Rady są przynajmniej chętne w wypełnianiu swoich obowiązków, to byłaby nadzieja, że projektowane §§. wejdą kiedyś w życie. My jednakże tego przekonania, na podstawie długoletnich doświadczeń nie mamy, a nie ma go również i autor nowego regulaminu, kiedy w §. 6. al. 3. przypuszcza, że Rada miejscowa nie sporządzi odpisu wykazu dzieci i poleca nauczycielowi prowadzić wpisy — na podstawie *starych katalogów!* podczas gdy jego kilkodniowa praca spoczywać będzie najspokojniej za obrazkiem u pana przewodniczącego.

Przeciw Radom miejscowym możnaby wcale pokazać dzieło napisać, że jednak te, swoją gnuśnością a w wielu wypadkach złą wolą, zbyt dobrze wbiły się w pamięć c. k. Rad okręgowych i nauczycielstwa, przeto sądzę, że powyższe uwagi będą zupełnie wystarczające, by Radom miejscowym nie polecać czynności, do wykonania których nie mają ani chęci, ani zdolności.

§. 5.

Obeenie obowiązujący regulamin pozwala również osobom, które przekroczyły wiek szkolny, uczęszczać na naukę dopełniającą. O ile wiem, to nie było jeszcze wypadku, żeby kto z tego dobrodziejstwa korzystał. Ale natomiast zachodziły inne wypadki: mianowicie wciągano na naukę dopeln. dzieci niezdolne na naukę codzienną, lub też takie, które z różnych powodów uwolniono z 3. lub 4. roku nauki. Skutek tego był taki, że często miał nauczyciel na nauce dopeln. takie dzieci z którymi przepisanego planu bezwarunkowo wyczerpać nte mógł. Gdyby i nadal tak zostało, to ze względu, że nauka ta opiera się na wiadomościach nabytych na nauce codziennej, dzieci te siedziałyby w czasie nauki jak na tureckiem kazaniu i mimowoli utrwaliby się między ludem przekonanie, że na nauce tej traci młodzież czas bez najmniejszej korzyści. Pożądanem więc jest, by na naukę dopełniającą uczęszczały tylko te dzieci, które z dobrym postępem ukończą 6. rok nauki.

Al. 2. tego paragrafu jest bardzo charakterystyczna, poleca bowiem kierownikowi, by nieprzyjmował ochotnika na naukę dopln. jeżeli zachowanie się jego jest niemoralne. Przecież taki ochotnik nie ma na czole napisane, że jego zachowanie się jest niemoralne! To się dopiero okaże w czasie uczęszczania do szkoły. Dlaczegoż jednak tylko niemoralnych ochotników należy ze szkoły wydalać? Z nauki dopełniającej, ze względu na dorastającą młodzież, należy każdego niemoralnie się zachowującego ze szkoły wyrzucić bez względu na to czy ten jest ochotnikiem lub nie.

§§. 8. i 9.

Niektóre §§. są tak przez autora wystylizowane, jak gdyby wyłącznie miały na celu przysporzenie pracy

nauczycielowi. Do takich należą §§. 8. i 9. Pomijam już §. 8. al. 1. gdzie nauczyciel obowiązany po wpisach przedłożyć Radzie miej. wykaz dzieci niezapisanych celem upomnienia tychże, chociaż to zawsze pozostaje bez skutku, a zresztą nauczyciel może to samo uczynić i to w daleko krótszym czasie, ale dlaczego w tym samym paragrafie al. 2. a) poleca zestawić ten wykaz według stopni, lat nauki — a do tego w każdym stopniu i roku nauki alfabetycznie, to już chyba dla samego autora zostanie zagadką.

Jeszcze ciekawszy wypadek zachodzi w §. 9. al. 2. gdzie autor poleca aż 2. *takie wykazy zestawić* i odesłać jeden do Rady okr. a drugi — *już po raz drugi* — Radzie miejscowej. Chyba, że się autorowi o to rozchodzi, żeby z 10. złr. które szkoła jednoklasowa otrzymuje na potrzeby kancelaryjne, nie zostało się co nauczycielowi. Jeżeli o to idzie, to możemy szanownego autora zapewnić, że już dawno ze swej żebraczej płacy dokładamy do owej kwoty wyznaczonej na potrzeby kancelaryjne.

Co do upomnień, to projekt zbyt niemi szafuje. W gruncie rzeczy te upomnienia demoralizują tylko lud, gdyż ten i ów rozmyślnie zatrzyma dziecko w domu będąc pewny, że otrzyma upomnienie. Ze względu, że wszyscy bardzo dobrze wiedzą, że szkoła rozpoczyna się z dniem 1. września, upomnienia względnie zawiadomienia rozsyłać należy tym rodzicom, którzy pierwszy raz mają dziecko do szkoły posyłać. Zdarza się bowiem często, że rodzice nie wiedzą, czy takowe już jest obowiązane do szkoły.

W §. 9. al. 2 poleca autor przesłać Radzie okr. odpis wykazu dzieci obowiązanych do szkoły. Sądzę, że Radzie okr. nie zależy na tem, czy do szkoły obowiązany jest uczęszczać Onyśko lub Hawryluk, ale raczej ile jest obowiązanych; dlatego odpisy tych wykazów winny być sporządzane liczbowo.

W al. 4. tegoż paragrafu zrobiona jest uwaga, że „W jednym i drugim wypadku nie tracą dzieci roku szkolnego“. Uwaga ta jest niejasna i można o niej powiedzieć, że w jednym i drugim wypadku nie ma najmniejszej racyi bytu. Jeżeli autor ma na względzie, że dzieci takie, które się po miesiącu wpisują nie tracą roku to znaczy, że nie można ich o jeden rok niżej zapisać, to uwaga zupełnie zbyteczna, co do drugiego wypadku to nie sądzę, żeby autor uwagę w ten sposób rozumiał, że dziecko nie traci roku szkolnego t. j. że musi ukończyć z dobrym postępem rok, na który zostało zapisane.

§. 10. al. 3.

Egzamina wstępne mogą robić albo ci, którzy przez jeden lub więcej lat uczyli się w domu, a dalszą naukę chcą pobierać w szkole, albo ci, którzy przesiadając się w nowe miejsce pobytu, z opieszałości nie wpisali dziecka zaraz do szkoły.

Co do pierwszych to już autor w Tyt. III. §. 4. przyznaje, że opłata się należy. Co do drugich, to już ze względu na to, że dziecko wskutek opieszłości rodziców straciło kilka miesięcy lub więcej czasu, powinni uiszczyć opłatę. Wskutek takiej opłaty, każdy przenoszący się do innej miejscowości, będzie zaraz wpisał dziecko do szkoły, aby uniknąć egzaminu, za który musiałby zapłacić.

Może jeszcze zachodzić wypadek, że uczeń przechodzi do szkoły innej kategorii co do planu naukowego. Jeżeli przechodzi ze szkoły kategorii niższej do wyższej, to egzamin opłacić powinien, bo tak było do tego czasu i tak będzie tak długo, dopóki nie będzie zaprowadzony system bezpłatnego wychowania w tem sposób, że wszelkie egzamina w szkołach okażą się zbędne. — Jeżeli zaś przechodzi ze szkoły kategorii wyższej do niższej, to bez egzaminu zupełnie się obejdzie.

(Dok. nastąpi)

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Rogowski Ludwik, kier. szkoły 2-klas. w Kozówce (pow. Tarnopol) zmarł w 44. roku życia.

Peszkowska Karolina, młodsza nauczycielka w Łańcucie po kilku latach służby zmarła na suchoty.

S. p. Karolina chociaż słaba spieszyła do klasy, i pracowała co sił starczyło. Dla poratowania zdrowia wyjechała w r. 1898 do Zakopanego, lecz raz stargane siły opuszczały ją coraz bardziej. Nieboszczka, należąc do gorliwych pracownic, cieszyła się wielką sympatią kolegów i koleżanek, czego dowodem liczby udział nauczycielstwa w oddaniu zmarłej ostatniej usługi,

Wojciech Ozga, nauczyciel w Brzegach (Wieliczka) zmarł w Sierczy dn. 1. b. m. na chorobę nauczycielską w 21 roku życia, a w 7 roku twardej służby zawodowej.

Sp. był cichym, gorliwym i sumiennym pracownikiem ceniącym zawód swój. Umarł też swem postępowaniem zaskarbić sobie miłość dźwiatwy i ludu wśród którego pracował z zaparciem się samego siebie.

Pogrzeb odbył się dnia 14 bm. przy współudziale liczego nauczycielstwa, z inspektorem okr. i Starostą na czele, dźwiatwy szkolnej z Wieliczki i z Koźmic Wielkich, tudzież tłumów ludu z okolicy.

Przybyło też liczne duchowieństwo, tak miejscowe jakoteż zamiejscowe, z których tutejszemu proboszczowi X. Dziekanowi Twardowskiemu, X. Skwarczynskiemu proboszczowi z Grabia i Brzegów, wikaryuszom miejscowym, O. M. Orawcowi z Mogiły a prze-

dewszystkiem tutejszemu katech. X. J. Bierońskiemu, który nie szczędził trudu, aby uświetnić tak żałobny obrzęd, składa nauczycielstwo staropolskie „*Bóg zapłać*“

Nad grobem przemówił X. kat. Bieroński do serc żałobnych uczestników, przedstawiając w rzewnych słowach życie i zasługi nieboszczyka, a po odśpiewaniu żałobnej pieśni przez dźwiatwę szkoły męskiej w Wieliczce, ciemna mogiła przykryła zwłoki jego na wieki.

Cześć ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Pana Przewodniczącego Rady Szkolnej okręgowej w Drohobyczu, nim przejdzie w *dobrze* (a zwłaszcza około podniesienia szkolnictwa ludowego w tym okręgu) zasłużony stan spoczynku, upraszają nauczyciele tegoż okręgu o łaskawe nadesłanie „*Podziału godzin*“ *choć na trzy ostatnie miesiące roku szkolnego 1898|99.*

Emigranci z zawodu nauczycielskiego. *Włodzimierz Kobrzyński* młodszy nauczyciel w Kotomyi (syn nauczyciela) po 5 latach służby porzucił ten chleb niewdzięczny a zwróciwszy Radzie szk. kraj. pobrane stypendyum w kwocie 315 złr., jest obecnie aspirantem przy kolei państw.

Składki. Dla ociemniałego Kolegi L. Śnieszka nadesłali pp. Jan Wolański 50 ct. Wal. Krzehlikówna 50 ct. M. Czechakowa 50 ct. A. Slusarczyk 50 ct.

Na fundusz posagowy im. Cesarza Fr. J. I. p. F. Franc. 20 ct.

Na pomnik dla śp. Henryka Kisielewskiego wpłynęło w kwietniu 4 zł. 42 ct.

Piśmiennictwo.

Pieśń podczas Mszy św. na dwa głosy z melodyą, Jana Kaszyckiego, nauczyciela w Łobzowie pod Krakowem, zamawiać można u autora po cenie: 10 sztuk za 22 ct. — 50 sztuk za 90 ct — 100 sztuk za 1 złr. 70 ct. Czysty dochód przeznaczył autor na odnowienie kościoła katedralnego na Wawelu.


W kwietniu wyjdzie z druku w tym samym formacie pieśń do Naj. Maryi Panny (Warunki tesame).

Szkółkę czytania tj. elementarz do nauki domowej, dla szkółek prywatnych i samouków można nabyć u tegoż Jana Kaszyckiego, za cenę 33 ct. egzemplarz.

Adwokat ludowy, podręcznik prawniczy wydany przez ślązką „*Jedność*“, znalazł w Galicyi silne wzięcie, przeto autor poczynił ułatwienia, aby podręcznik ten nabywać można *w każdej księgarni* za cenę 1 złr. 20 ct.

ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION LUDWIKA FREEGE w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

 **NASIONA** gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne i kwiatowe.

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE. Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podają sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie **dar**mo i **opłat**nie.